

## Fragment.

A nad tą ziemią, nad tą uśpioną  
Płyną wciąż dżdże niebieskie,  
I co płyną to w ziemi łono,  
Przejrzyśtą rzucą łezkę.

A nad tą ziemią, nad tą zimową,  
Obłoków ciężkich pełno.  
A chmury trzęsą zwierzchną głową  
I pruszą srebrną wełną.

A po tej ziemi, po tej stwardniałej.  
Tumany białe chodzą.  
I wichry, niby dziecienie małej.  
Śpiewają, a zawodzą...

Ej, bo i prawda!... te dżdżu kruszyny  
Rozbite w szare błyski,  
Toż one mają miód łyzy matecznej.  
Co spływa do kołyski.

A te obłoki, co tak nawałą,  
Płyną wciąż w dal, jak duchy,  
Toż one przędą sukienkę białą  
I na pościółkę puchy.

A one wichry, onych mgieł tłumy,  
Co w polu błędne brodzą,  
Toż one do snu piosnki i dumy  
Śpiewają, a zawodzą.

A po nad senną dziecięcą głową  
Boża wciąż czuwa ręka,  
Bo w mgłach i w puchach — nocką zimową,  
Tam młoda śpi — wiosenka.

## NASZE DZIECI.

Już od rana mały Wacio  
Wesolutkie robił miny,  
Bo przypomniał sobie o tem,  
Że to jego imieniny.  
Przyszedł tatuś i rzekł: „chłopeze“  
Niech ci zawsze zdrowie służy,  
Bądźże grzeczny i wesóły  
I wyrośnij duży... duży.  
Gdy wyrośniesz, nie miej miny —  
Ni zmartwienia, ni frasunku; —  
No... a teraz mów, co pragniesz  
Mieć odemnie w podarunku?“  
Myślał Wacio, wyrzekł wreszeie:  
„Ja tatusiu o to proszę.  
Niech mi tatuś w podarunku  
Zbije dziś niegrzeczna Zosię!“

## POJĘTNE DZIECKO.

Loleia. Mamusiu, kto to jest Paderewski?  
Mama. To sławny artysta-muzyk.  
Loleia. A co to znaczy artysta-muzyk.  
Mama. To taki pan, który pięknie gra.  
Na drugi dzień usłyszała katarynkę i Loleia  
biegnie do mamy:  
„Mamusiu, proszę o parę groszy dla Pade-  
rewskiego!“

## Dlaczego tak wcześnie.

— Co to? połowa marca dopiero, a ty  
szukasz letniego pomieszkania.  
— A bo gospodarz wyrzucił mnie z zi-  
mowego...

## TAKŻE KOMPLEMENT.

Pan X. Kto pana doktora leczy?  
Lekarz. Ja się sam leczę.  
Pan X. A zkadże znowu takie lekcceważe-  
nie życia?

## Scherzo. — Mazurek.

Skrzypią płozy nabijane,  
Konie biegną w skok,  
Jeżdżą sanie, jak pijane,  
Z boku w bok — hej! — w bok...

A wio, siwe! przez rozłogi,  
Przez ten srebrny bór,  
Człek-se krzyknie: hej, hej, z drogi!  
A las huknie wtór...

Choć samemu w tej odechłani  
Leśnej coś się cni.  
Mądrzy mówią: baba z sani —  
Będzie koniom lżej...

I człękowi zawdy śmielej:  
Zara inny duchy —  
Ano mądrze powiedzieli:  
Człek bez baby zuch!

Hej da-dana!... Ino żywo.  
Wio, koniki, w lot!  
Las się skończył... bies, czy dziwo?  
Człek gdzieś wjechał w płot...

Toć i karczma będzie blisko,  
Trzeby wytehnąć tu —  
Rychtyk — wej-cie — jest karczmissko:  
Hej, koniki, prru!...

Skrzypią płozy nabijane  
Konie biegną wlot,  
Jeżdżą sanie, jak pijane,  
Rów, płot, czy nie płot...

Siwa czapka gdzieś nad uchem  
Spadła sobie w bok, —  
A wio, małe! ino duchem,  
Ino w skok — hej! — w skok!...

## Iskierki.

I znów powiedzieć sobie pozwolę,  
Że kłam w przysłowiach jest bez ochyby,  
Gdyż, pijąc wodę mętłą przy stole,  
Nie mogę złapać żadnej w niej ryby.

— Podziwiam wspaniałe włosy hrabiny!  
— Pod tym względem faktycznie skarżyć  
się nie mogę na naturę: już w czernastym roku  
życia miałam ciężki warkocz, zwisający aż po  
pas; w osiemnastym dosięgnął kolan...  
— A w szesnastym?

*Przechodzień.* Idę teraz do miasta, do ko-  
ściółka św. Stefana, aby zobaczyć Sobieskiego  
na pomniku Stahremberga, wystawionym przez  
naszych wiedeńczyków na pamiątkę odsieczy  
Wiednia w r 1683.

*Jego znajomy.* Pociąg niesiesz pan drabinę  
ze sobą!

*Przechodzień.* Inaczej Sobieskiego nie zo-  
baczę.

Humor to dziecię poezji, które uśmie-  
chając się, bawi się łzami swojej matki, płą-  
czącej po nieznanym ojcu.

Wstydlivość to — bilet wizytowy niewin-  
ności.

Mężczyzna kocha tylko raz jedną i tę samą  
kobietę.

Próby ze sztuki p. t. „Małżeństwo“, zwy-  
kle odbywają się po przedstawieniu.

Odprowadź twoich gości aż na schody,  
abyś widział na własne oczy, że już sobie poszli.

Złe cygara zbyt prędko gasną, dobre wy-  
palają się zbyt prędko.

## Na ulicy.

— Mały — jak ci na imię?  
— Albo ja wiem.  
— A jakże tatulu i matula na ciebie  
wołają?  
— Tatulu woła bębnie, a matula raku za-  
tracony!

## Nowa klasyfikacja adwokatów.

Ktoś proponuje rozklasyfikowanie adwoka-  
tów. jak to się dzieje z lekarzami i tak: zaj-  
mujących się sprawami kryminalnymi nazywa  
„chirurgami sądowymi“, obrabiających sprawy  
cywilne, „wewnętrznikami“, obrońców przy kon-  
systorzu, adwokatami do „chorób sekretnych“.

## I tak źle, i tak nie dobrze.

Grzmoci baba chłopą,  
Grzmoci na kolendę!  
Chłopisko się wije  
I krzyczy: nie będę,  
Baba jeszcze mocniej  
Po łbie chłopą trzaśnie,  
Za to, „że nie będziesz“  
Bierzesz wały właśnie.

## SYN TROSKLIWY.

— Czy jesteś w dobrym humorze tatusiu?  
— Tak.  
— I nie chciałybyś, żeby ci się humor ze-  
psuł?  
— Naturalnie.  
— No to ci kiedyindziej pokażę swoją  
cenzurę.

## POMYLKA.


— Pa... pa... pani, ja pppanią wiel... wiel..  
— Pan mię wielbi?  
— Ależ jia pppanią wielce prrr... oszę  
o rrr...ękę...  
— Do ślubu?  
— Nnoie! do ko... ko... kolejei.

## Złote listki.


— Wei-hai-wei upadł pod naporem japoń-  
czyków, a gors-t wytrzymuje mężnie napad połą-  
czonych sił całej Europy.

Mówią poeci, że ozdoba noey jest księżyc;  
rozsądny człowiek powie, że ozdoba noey jest  
wykwintna koleacja.

## Śmętna.

Śmętna patrzysz na świat boży  
W oczach drży ci łza —  
O dziewczeco, jakież smutek  
Zdradza łezka ta?...  


Pięknaś, gdyby wiosny urok  
Otacza cię czar...  
Lecz ta łezka?... Czyż wyrazem  
Jest przedwczesnych kar?...

  
Podaj rączkę twą maleńką  
Chcę ci... mężem być —  
W mych ramionach będziesz mogła  
Znów o szczęściu śnić. \*)

Emil Holońd.

## Mała różnica.

Przy kontroli podatkowej, rewizor zapytuje  
aktora:

— Nie masz pan gdzie jakich kapitałów,  
listów zastawnych, lub coś podobnego?

— Listów zastawnych? — powtarza zdum-  
iony aktor — chyba pan rewizor ma na myśli...  
kwity zastawne?

\*) Niewiadomo nam, czy ta panna „z łezką“  
podała rączkę i poszła w te ramiona. (Przyp. Red.)